Nr. 198. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 30 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niesumienny wyzysk.

Lwów 28 kwietnia.

Od dłuższego już czasu jesteśmy literalnie zasypywani skargami, narzekaniami i wymyślaniami na ogromne mnóstwo właścicieli kamienic, tz. w żargonie łyczakowskim „kamieniczników" naszych we Lwowie. Wszystkie te głosy słusznego zupełnie rozżalenia i oburzenia mieszczących sądach zgadzają się w jednem: Oto, korzystając z drobnej podwyżki grosza czynszowego przez uchwałę reprezentacji miejskiej, gospodarze podwyższają czynsze o 10 do 20 procent dotychczasowej wysokości. I powstaje w ten sposób we Lwowie drożyzna mieszkań, niepraktykowana zgoła w największych nawet miastach Europy! Drożyzna zaś ta występuje w jaskrawszem jeszcze świetle, jeśli zważymy, jaki komfort i warunki zdrowotne dają swym czynszownikom właściciele kamienic za granicą, a jak ohydne, iście przedpotopowe stosunki panują u nas w tej mierze! Dość wspomnieć kwestję podwórzy i miejsc ustępowych w 9/10 domów lwowskich, tych stereotypowych zbiorników brudu, nieczystości i zatruwających całe otoczenie wyziewów kloacznych, aby uwydatnić kolosalną różnicę pomiędzy naszemi mieszkaniami, a owemi w najmniejszej nawet mieścinie poza granicą Galicji!

Wszelakoż te względy, jak wogóle nigdy przedtem, tak zwłaszcza dziś nie rozczulają wcale pp. kamieniczników lwowskich. Każdy z nich, zasłaniając się bardzo dużymi — co prawda — podatkami na rzecz państwa, kraju i gminy, stara się wyśrubować ceny mieszkań do bajecznej nieraz wysokości (wiemy o wypadkach najświeższej daty, gdzie za pomieszkanie z 3 pokoi z przynależytościami, miano czelną odwagę żądania czynszu w wysokości 140 k. miesięcznie!) — równocześnie zaś wydatki na konserwację i odnowę tych mieszkań redukuje do śmiesznego *minimum*. Z reguły trudno się doprosić lokatorom o jaką taką naprawkę pieców lub kuchni, a o odświeżeniu, odczyszczeniu lub — uchowaj Boże — przemalowaniu ścian mieszkania, to już ani mowy nie ma! Śmiałkowi, który po 4 czy 5 latach zajmowania mieszkania i najregularniejszego płacenia czynszu, domagałby się czegoś podobnego od gospodarza kamienicy, ten parsknąłby szyderczym śmiechem w oczy, lub dał taką minę więcej odprawę w czysto lwowskim stylu: „Jak panu się nie podoba, to niech się pan wyprowadzi!" Nic przeto dziwnego, że rozgoryczenie pomiędzy ludnością lwowską, zmuszoną płacić nieproporcjonalnie dużą część dochodów swoich (dochodzi nieraz do jednej czwartej!) za nędzne w całem tego słowa znaczeniu mieszkania, rośnie ustawicznie i że wytworzyła się formalnie niewidywana gdzieindziej nienawiść niemal ogólna do sławetnych panów kamieniczników... Atmosfera to bądź co bądź bardzo niezdrowa, która w razie dłuższego trwania, musi arcyniekorzystnie odbić się na stosunkach ekonomicznych miasta. O tem powinniby pamiętać nieco właściciele domów i nie przeciągać struny cierpliwości potulnych czynszowników aż do granic prostego wyzysku, niemal wymuszenia!

Zastanawiając się nad przyczynami tej naszej, z roku na rok rosnącej drożyzny mieszkań, to jeśli nawet pominiemy chciwość i łakomstwo grosza u wielu, jako dość pospolite zawsze i wszędzie zjawisko społeczne, trzeba jednak przyznać, iż przyczyny te wypływają dość obficie i z innych źródeł. Najważniejszem zaś z pomiędzy nich to jest zdumiewający brak mieszkań we Lwowie. Od katastrofy z Kasą oszczędności ruch budowlany u nas w zupełnym zastoju, ludność natomiast zwiększa się ustawicznie. To jedno wywołuje ten brak. Drugie znowu pochodzi z okoliczności, że znaczny procent mieszkańców żydów, którzy do niedawna trzymali się uporczywie swej dzielnicy i pewnych ulic swoich, zaczął przenosić się na inne dzielnice i ulice miasta. Widocznie za ciasno im, za duszno i za „mefitycznie" — aby tak się wyrazić — w brudnych zaułkach i osławionych ulicach lwowskiego *ghetta*... Trzecie wreszcie, to fakt, o którym pred paru tygodniami w artykule na ten sam temat już szeroko mówiliśmy. Oto rząd — zamiast budować dla swych dykasteryj stosowne, obszerne gmachy — wynajmuje ubikacje dla agend swoich w domach prywatnych, albo — co już się rzadziej zdarza — nabywa gotowe realności, (w ostatnich czasach dyrekcja państw. domen i lasów). Jasnem jest, jak słońce, że ludność miejska na tem postępowaniu rządu, względnie państwa, dwa razy traci. Raz, że ono stwarza poważną konkurencję czynszownikom prywatnym, powtóre, liczny zastęp sił budowlanych, więc budowniczowie, murarze, cieśle itd. itd. naprożno czeka latami na jakąś większą skarbową budowlę. Co najsmutniejsze zaś, że jeśli nareszcie jaka się zdarzy — np. w wojskowości — to zabiera ją prawie z reguły ów jakby uprzywilejowany w tych sferach rabin Rohatyn... Mowy nie ma o tem, aby ten proceder kłaść można na karb obojętności, czy niechęci „dla swoich" ze strony rządowych władz krajowych. Plany i kosztorysy na niejedną taką budowlę (np. na dyrekcję skarbu) podobno od dawna już spoczywają w ministerstwach. Lecz cóż! Od 7 lat w parlamencie wre wojna czesko-niemiecka i przy najlepszych nawet chęciach tego albo tamtego ministra, rząd nie może rozpocząć budowy, bo nie ma uchwalonych przez radę państwa kredytów! Żyje się tedy w ustawicznem „prowizorjum" stosunków, które w rezultacie odbiją się straszliwie na wszystkich polach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego w tem państwie.

Wracając do naszej drożyzny mieszkań, widzimy z powyższego, że głównym jej sprawcą jest ostatecznie istotny brak mieszkań we Lwowie. Z tego opłakanego stanu rzeczy korzystają właściciele domów i rozpoczynają uprawiać haniebny, niesumienny wyzysk biednych czynszowników, wśród których conajmniej 40% to — urzędnicy! Musimy jednak zwrócić uwagę tych sfer, że ten brak mieszkań ustanie z pewnością za rok, dwa, trzy. Duchy przedsiębiorcze — widząc te stosunki i nadzieję rentownej lokacji kapitałów — rzucą się gorączkowo do budowania nowych domów i po paru latach znów będą próżne mieszkania setnami i miesiącami stały. W naturalnym porządku rzeczy, nastąpi wtedy obniżka czynszów na całej linji — ale nie obniżka podatków! Bo administracja podatkowa, jak teraz popodwyższa słusznie swe wymiary, z pewnością już ich potem nie obniży. Więc ten przejściowy, chwilowy wyzysk, dokonany na biednych lokatorach, może bardzo a bardzo fatalnie odbić się w niedalekiej przyszłości na samych pp. kamienicznikach. Radzimy im przeto, nie dla jakiegoś sentymentu altruistycznego, ale z uwagi na przyszłość może już niedaleką, nie uprawiać tego wyzysku w sposób bezlitośny i wszelkim prawidłom ekonomicznym urągający. Bo ten chwilowy wyzysk gotów za lat parę kosztować ich grubo.

Francja a Włochy.

Z okazji odwiedzin prezydenta republiki francuskiej Loubeta w stolicy Włoch podaje korespondent rzymski *Børsen Courier'a* zajmujący pogląd na dotychczasowe stosunki francusko-włoskie. Pisze on:

Kampanja francuska w celu moralnego zdobycia Włoch rozwija się świetnie. Bardzo niedawno delegacja rady gminnej Paryża objeżdżała Włochy i z wielką ostentacją bratała się z włoskiemi reprezentacjami miast. Obecnie kolej przyszła na delegację francuskich kupców i przemysłowców, która usiłuje nawiązać we włoskich miastach przemysłowych stosunki handlowe. Teraz znowu przyjeżdża Loubet i francuska flota morza Śródziemnego odwiedzi porty włoskie. Wszystkie większe miasta Italji przygotowały cenne dary dla prezydenta Francji, a po wsiach i miasteczkach zbiera się półurzędowo podpisy na adresach hołdowniczych. Dziesięć tysięcy kapel królestwa włoskiego nie ćwiczyło w ostatnich czasach nic innego, prócz... marsyljanki.

Jakże w ciągu 10-ciu lat zmienił się stosunek stronnictw włoskich do mocarstw zagranicznych?! Przed 10-ciu laty między Watykanem a rządem francuskim panowała najściślejsza harmonja na tle wspólnej nienawiści do Włoch. Klerykali włoscy wpatrywali się we Francję jak w tęczę, wyczekując od tej „najstarszej córy Kościoła" druzgocącego ciosu przeciw liberałom, którzy uwięzili papieża w Watykanie. Między masą szeroką włoskiego, a francuskiego ludu panowała nienawiść śmiertelna. Włoscy robotnicy zostali w Aigues-Mortes przez ludność francuską wymordowani jak dzikie zwierzęta, a gdy Włochów pobiła Abisynja, radowano się głośno we Francji.

Dziś wielka liberalna większość ludu włoskiego żywi dla Francuzów uczucia najczulszej sympatji, choć Francja schowała do kieszeni Tunis, wcieliła do swojego protektoratu Tripolis, buduje kolej do Abisynji i kładzie łapę na Maroku, a Włochy wszędzie odchodzą z pustemi rękoma.

Coż jest tej zmiany przyczyną? Przedewszystkiem pamiętać trzeba zawsze o powinowactwie szczepowem między Francuzami a galijskimi mieszkańcami północnych Włoch, nadających ton całej krainie Apeninów. Instynktownie czują się Włosi północni pociągani w stronę Francuzów, których kierownictwo w dziedzinie artystycznej i naukowej uznają jako rzecz naturalną i wobec których także w dziedzinie politycznej lubią odgrywać rolę wasalów. Niemcy ukazywali się Włochom północnym zawsze w szacie zdobywców, Francuzi jako oswobodziciele. Dość wspomnieć o Magencie i Solferino.

Ale rozstrzygającym motywem włosko-francuskiej przyjaźni jest naturalnie zwycięska potęga idei liberalnej. Dopóki rząd francuski kokietował z Watykanem, Włochy nie mogły przyłączyć się do narodu pobratymczego i zmuszone były szukać oparcia u Niemców protestanckich. Ale od lat kilku wszystko się zmieniło... We Francji liberalizm święci jedno zwycięstwo po drugiem, a w Niemczech przeciwnie, centrum katolickie odgrywa rolę dominującą i cesarz niemiecki występuje niemal jako patron Kościoła katolickiego. I stał się fakt dziwny. Oto włoska prasa klerykalna czci cesarza protestanckiego, a napada gwałtownie na katolickiego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Jest to stan nienormalny, który zachwieje powagę Niemiec we Włoszech liberalnych, a Francuzom otworzy serca ogromnej większości włoskiej... Francja zmierza bardzo widocznie do rozbicia trójprzymierza.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(Układ rządu węgierskiego z angielskiem towarzystwem okrętowem „Cunard" w sprawie przewozu emigrantów. — Agitacja w Stanach Zjednoczonych z tego powodu i ewentualne utrudnienie wychodźtwa z Austro-Węgier. — Zamknięcie rachunków węgierskich kolei państwowych. — Wzrost eksportu nafty)

(*fr*). Układ zawarty przed kilku miesiącami między rządem węgierskim a angielskiem towarzystwem okrętowem „Cunard", wywołał w Stanach Zjednoczonych bardzo ożywioną agitację, która w rezultacie może doprowadzić do znacznego utrudnienia emigracji zarobkowej z Austro-Węgier do Ameryki północnej. Zawierając ten układ, dążył rząd węgierski do tego, aby odciągnąć obecny prąd emigracyjny z Węgier, a po części także i Austrji od portów niemieckich, a skierować go na Rjekę, na czem zyskałyby wiele i koleje węgierskie i ożywiłby się niesłychanie ruch w jedynym porcie węgierskim, to jest Rjece. W tym celu stanął między rządem budapeszteńskim a „Cunardem" układ następujący: Towarzystwo „Cunard" zobowiązało się utrzymymać regularną żeglugę okrętową (dwa razy w miesiącu) między Rjeką a portami atlantyckimi Stanów Zjednoczonych i przewozić emigrantów, wsiadających w Rjece na jego okręty, do któregokolwiek z portów Stanów Zjednoczonych za nadzwyczajnie niską opłatą 122 koron od osoby, nawzajem zaś rząd węgierski zagwarantował „Cunardowi", że takich pasażerów z Rjeki będzie on miał co roku przynajmniej 30 tysięcy. Gdyby brakowało coś do 30.000, w takim razie ma rząd węgierski zapłacić „Cunardowi" tyle razy po 122 koron, ilu emigrantów było mniej niż 30 tysięcy.

Chociaż ta nowa linja komunikacyjna nie została jeszcze należycie zareklamowana, mimo to skutki tego układu są już widoczne, a dla niemieckich przedsiębiorstw okrętowych bardzo dotkliwe, gdyż liczba emigrantów, wsiadających na okręty w Hamburgu, Bremie i Lubece, stale się zmniejsza. Z tego też powodu podniosły niemieckie towarzystwa transportowe ogromną wrzawę, a poparł je w tem olbrzymi amerykański trust okrętowy, występując z protestem przeciw takiemu uprzywilejowaniu angielskiego towarzystwa. Agitacja ta, wszczęta przez trust i przez Niemców, znalazła w amerykańskiem ciele prawodawczem grunt bardzo podatny i oto właśnie w senacie waszyngtońskim rozbieraną jest ta sprawa układu rządu węgierskiego z „Cunardem" i rodzą się tam projekty bardzo znacznego obostrzenia amerykańskich ustaw o immigracji. Senator Lodge proponuje, aby w ogóle emigrantów, przywożonych z Austro-Węgier okrętami „Cunardo", nie wpuszczano na ląd amerykański i powołuje się na to, że ustawy amerykańskie nie pozwalają na osiedlanie się w Stanach Zjednoczonych takich emigrantów, którzy zachęceni zostali do emigracji przez obce rządy, albo też przez ich materjalne poparcie dostali się do Ameryki, a zdaniem jego, układ rządu węgierskiego z „Cunardem" jest właśnie zachętą do emigracji i popieraniem jej. Inny senator stawia wniosek, ażeby od emigrantów, dowożonych z Austro-Węgier okrętami „Cunarda", pobierano za samo prawo wylądowania osobną opłatę po 30 dolarów, czyli 150 koron od osoby. Prezes zaś komisji emigracyjnej senator Dillingham żąda nadzwyczajnego obostrzenia rewizji immigrantów, zawijających do portów amerykańskich. Mianowicie w każdym porcie ustanowiony być ma osobny inspektor rządowy i osobny lekarz, którzy badać mają każdego immigranta i orzekać, czy ma on „fizyczne i moralne kwalifikacje", dla których można mu pozwolić osiąść w Stanach Zjednoczonych.

Każda z tych propozycyj oznacza bardzo znaczne utrudnienie immigracji, to też wszyscy, którzy mają ochotę wybrać się za morze, powinni teraz albo dobrze poinformować się o tem, czy nie spotkają ich jakie przykrości, jak np. ewentualność przymusowego odesłania do domu, albo też powinni unikać okrętów „Cunarda." Dla rządu węgierskiego zaś jest cała ta sprawa niezmiernie kłopotliwa, gdyż może on i zamierzonego celu nie osiągnąć i narazi się jeszcze na zapłacenie „Cunardowi" ogromnego odszkodowania.

Ogłoszono właśnie zamknięcie rachunków węgierskich kolei państwowych za rok ubiegły. Dochody ich wynosiły 230.664 493 koron, tj. o 8.637.437 koron więcej niż w r. 1902. Mianowicie przyniósł transport osób $52^1/_2$ miljona koron, a transport towarów 155·7 miljonów. Dochód ten przedstawia oprocentowanie kapitału inwestowanego w węgierskie koleje państwowe na przeszło 4%, a zatem na Węgrzech rentują się koleje państwu lepiej niż w Austrji, gdyż w Austrji przynoszą one niespełna 3%. Za to jednak węgierskie koleje państwowe znacznie gorzej płacą swój personal niż austrjackie i to też było jednym z głównych powodów ostatniego strejku kolejarzy węgierskich.

Eksport nafty z Austro-Węgier za granice monarchji wykazuje stały, a bardzo znaczny wzrost. I tak np. w pierwszym kwartale r. 1903 wywieziono nafty rafinowanej za 770·811 koron, zaś w pierwszym kwartale bieżącego roku za 1.646.867 koron; w tym samym okresie wzrosła wartość eksportu olejów smarowych z 273.526 na 790.507 koron.

Wiece hajdamackie.

Kossów 26 kwietnia.

Nie ma święta i niedzieli, aby w miejscowościach tutejszego okręgu nie odbywały się zebrania, a właściwie wiece członków „Siczy", którzy siebie „hajdamakami" nazywają. Wskrzeszeni przez agitatorów strajkowych, poparci przez rząd, w pierwszej chwili niby dla przeciwwagi „Sokolstwu", wędrują dziś od sioła do sioła, pijaczą, krzyczą „sława" dniem i nocą, zaczepiają spokojnych

---

Ludwik Sonolet.

RYCERZ U KOŁYSKI.

Przekład z francuskiego.

Po przez czarne korytarze i labirynt schodów, prowadzących na taras wieżyczki zamku, Jolanda biegnie jak szalona, wołając rozpacznie o pomoc. Na wysokich połamanych stopniach potyka się, upada i podnosi z krwią na rękach. Czepcem z pereł i brokateli popotrąca o niskie sklepienie. Karbowaną szatą, ozdobioną haftowanymi herbami, zaczepia o broń, rzuconą o kamienne płyty... Mniejsza o to, musi biedz, odszukać, unieść daleko, przycisnąć do piersi macierzyńskiej te dwoje słodkich dzieci, które przed chwilą ukołysała pieśnią... A od tego głosu, krwi i rozpaczy drży bolesnem echem ponure sklepienie: „Isabeau! Loys"!

Żamek Montvilliers został przed chwilą wzięty szturmem. Wzdłuż jego murów z granitu, żołnierze króla Francji wspinają się, popychają, czepiają się, niby ruchome grona, stalowe muchy na trupie zwyciężonego olbrzyma.

Wyłomem otworzonym oblężniczemi maszynami, drzwiami wyłamanemi uderzeniem miecza, wpada, napływa groźna fala, tłum rycerzy o zbroi z oznaką białego krzyża. A w dziedzińcach, sieniach, ogromnych salach roi się od włóczni, halabard, a po nad tem wszystkiem unosi się złowrogi krzyk:

— Śmierć Anglikom!

Albowiem pan de Montvilliers, jako wierny lennik księcia Burgundji, stał po stronie lampartów przeciwko liljom i ośmielił się przeciwstawić dumę swego kamiennego kolosu zwycięskiemu pochodowi zastępów Karola VII, kroczących po kwitnących wiosną dolinach Marny.

Ach! to straszne, przerażające, trzydniowe oblężenie! jakże okrutnym niepokojem przejęte było jej serce, małżonki i matki. W trzy dni, czy to możliwe! — stare mury runęły w trzy dni pod śmigownicami i kulami równie dziwnie jak ongi Jericho! Niewątpliwie w zwycięstwie tem była moc nadprzyrodzona.

Pierwszego dnia była to ucieczka Burgundczyków, opuszczających swoje stanowiska prawie bez walki, potem, nazajutrz, Jolanda zobaczyła poza obwodem pierwszego obmurowania świetny i wyjący dziko tłum zbrojnych ludzi. A dzisiaj ku wieży, tej kolebce rodu, kolebce Loysa i Isabeau, zwróciły się te instynkta okrucieństwa i zbrodni! Ach! jakiż Bóg czuwał nad śmiesznym królikiem z Bourges? Zdawało się bowiem, że żołnierze Francji szli na śmierć pod wpływem tajemniczego natchnienia i jednej wspólnej myśli, bohaterstwa i wiary.

A pomiędzy nimi Jolanda zauważyła rycerza, który mimo trwogi, nieustannie ją zaciekawiał. Biała jego zbroja ukazywała się wśród największego niebezpieczeństwa i choć wszędzie go było widać, chociaz zawsze walczył w pierwszych szeregach i prowadził hufce do ataku, nie zadawał nigdy śmierci. Miasto miecza niósł w ręku sztandar, jako talizman zwycięztwa, szerząc dokoła strach i zniszczenie. I stokroć razy było to bardziej przerażającem, niż gdyby walczył żelazem. Wówczas Jolandzie wydawało się, że przeciwko niej sprzysięgły się nadprzyrodzone moce i że nieznajomy rycerz jest jednym z tych wojowników z podań pobożnych, jak święty Jerzy, jak święty Juljusz Jałmużnik, lub święty Hubert strzelec natchniony. Teraz zaś był panem zamku wraz z zastępem dzikich zbrodniarzy. I tu również śmierć, niby wierny giermek, pójdzie za nim posłuszna. Tak, była to śmierć dla wszystkich, dla Isabeau i Loysa. Wielki Boże! Na tę myśl serce Jolandy zamiera w łonie, a wyraz agonji powleka oblicze skamieniałe z przerażenia. Ach! dla czego opuściła ich przed chwilą. Zdołałaby ich uratować i obronić wtedy, kiedy czuwając nad ich snem dziecięcym, siedziała przed makatą, na której pośród zieleni rozwija się legenda o czarodzieju Merlinie.

Ach! czemu weszła na najwyższą wieżę zamku! Czemu ta przeklęta ciekawość raz jeszcze przywiodła ją na tę strażnicę, skąd tak dobrze było widać przebieg bitwy! Ale czy mogła nieszczęście przewidzieć? Szturm był tak oczekiwany, tak gwałtowny i tak od pierwszej chwili zwycięski... Kiedy noc zapadła, wyłom jakby cudem powiększył się nagle, dlugie szeregi napastników, niby wsie z żelaza i stali, roztoczyły pod sklepieniami zamku swe błyszczące pierścienie. I ujrzała ze zgrozą, że tajemniczy rycerz rzucił się ku zachodniej baszcie, tej, w której śpią tak spokojnie Izabeau i Loys...

Wtedy wpół przytomna, przerażona, kalecząc się i potrącając, przebiega schody, korytarze, ciemne przejścia, a powtórzony przez głębokie echo murów jej krzyk rozdzierający: „Izabeau-Loys", rozlega się jak ostatnia skarga starożytnej siedziby.

A oto znalazła się we wnętrzu zamku, pośród obszernych sal, gdzie rozpostarte są wszelkie pamiątki Montvillierów: trofea, zbroje, naiwne wizerunki na drzewie i emalji. Pomiędzy szerokie pilastry uwieńczone symetryczną roślinnością z kamienia wciska się noc, mrok staje się coraz bardziej posępny i złowrogi. Nagle rozlega się straszny hałas: chrzęst stali, donośne i wściekłe uderzenia młotów. Niewątpliwie biją się w wielkiej sali. Przebyć ją trzeba, chcąc dotrzeć do zachodniej baszty, lecz mniejsza o to. Rzuca się Jolanda w tłum walczących, po nad którymi unoszą się krzyki bólu, prośby i gniewu Wzdłuż murów, na ozdobionych herbami podstawach, zbroje przodków patrzą niewzruszone i ponure na zniszczenie starego feudalnego gniazda. Ach! czemu odeszły wasze dusze, hełmy z ziemi świętej, pancerze Joanny d'Arc!

Przy gasnących blaskach dnia nastaje wstrętna rzeź; oręż uderza o żelazo, krew sączy się na płyty kamienne. Naprożno Jolanda próbuje przebić się przez ciżbę morderczą. Wszędzie powstrzymują ją, przewracają, depczą po niej ciała, które rzucają się na siebie i obejmują we wściekłym uścisku. Nieprzytomna, ślepa i ogłuszona poddaje się temu tłumowi i rzezi. Przejść musi.

Czyjaś ręka czepia się fałdów jej szaty srebrzystej. Odwraca się, gotowa zadać cios śmiertelny, i poznaje giermka swego małżonka, starego sługę pamiętającego chwałę Azincourtu. Trójzębna strzała przebiła mu gardło. Umrze za chwilę. Jednakże zsiniałe jego wargi szepcą następujące wyrazy:

— Uciekaj pani podziemnym korytarzem. Schronił się tam pan de Montvilliers ze swojem wojskiem.

Jolanda nie słucha. Nie myśli o sobie. Uda się wtedy w podziemie, kiedy zadrzą pod dotknięciem jej pieszczotliwej dłoni jasne loki i ciemna główka Izabeau i Loysa. Lecz zdawałoby się, że mrok staje się stopniowo mniej przerażającym. Uderzenia stali nie zagłuszają już przedśmiertnych, chrapliwych jęków. A zatem, ponieważ wszyscy Burgundowie są zabici lub rozproszeni, będzie mogła przejść, podąży do baszty, do tej drogiej jej sercu komnaty, która przed chwilą jeszcze była tak kojąco cichą.

(Dokończenie nastąpi).

wędrowców i kobiety, straszą konie ciągnące wozy ciężarowe, rozbierają parkany i płoty, rzucają kamieniami na dachy, kalecząc przechodniów i — co zastanowienia godne — stawiają opór organom wykonawczym, policji i... żandarmom. Dzieje się także, że odgrażają się „panam", t. j. urzędnikom i biurokracji całej, wywodząc, że są na to, by kontrolować sądy, starostwa, księży i t. d., „aby sprawedliwist buła!". Nicby to wszystko zresztą nie szkodziło w znaczeniu wolności obywatelskiej, gdyby nie to, że „hajdamaczyzna" przeszczepiona na grunt tutejszy huculski, gdzie każdy włościanin zapalniejszym nadziany materjałem, niżli z dołów mieszkaniec, jest bardzo niebezpiecznym objawem i grozi publicznemu porządkowi.

Dnia 17 kwietnia odbył się właśnie jeden z takich wieców w Kossowie Starym. Stawiło się około 500 „muża" — z Żabiego, Jasienowa i Krzyworówni. Dewdiuk z Kossowa był zmuszony odstąpić stodołę swoją na kancelarję, a p. Abrysowska, księdzowa z Wierzbowca, przewodniczyła zgromadzeniu, miała przemowę i zapisywała tych, co oświadczyli się z chęcią należenia do „Siczy". Nie obeszło się z powodu tego bez humorystycznych uwag i naigrawania się ze starszej i poważnej przewodniczącej, która szczerą ofiarę z siebie uczyniła, figurując w roli siczowego assauły!

Dnia 18 kwietnia odbył się znów podobny wiec w Jasienowie, ale już bez kobiecej interwencji. Chociaż obrady odbywały się poważniej, niż w Kossowie, mimo to nie brakło pogróżek w kierunku żydów, biurokracji i księży!

W Żabiu schodzą się mołojce dzień po dniu, radzą mocno i krzyczą, a potem rozwalają sobie łby. Władze — już z żalem przyznać trzeba — stoją bezradne!! W pierwszej chwili, skutkiem nacisku z Wiednia, pozwalały na rozżarzenie tego ognia siczowego, dziś ogień ten się wzmógł i stał się ogromnie groźnym.

Powstawanie ruskich stowarzyszeń pożarno-gimnastycznych pod nazwą „Sicz", których głównym inicjatorem i patronem jest radykał dr. Trylowski, jest w stronach naszych w ostatnich czasach coraz liczniejsze. Najwięcej tych stowarzyszeń powstało w powiatach: śniatyńskim, kołomyjskim i kossowskim w Galicji, tudzież w powiecie kocmanieckim na Bukowinie. Według *Hałyczanina*, stowarzyszenia te mają charakter „staro-kozacki", a więc są po prostu organizacją wojskową. W swym organie *Hajdamaki* wzywa Petrycki chłopów ruskich do „mobilizowania się", jak to „niegdyś czyniły pułki kozackie za Chmielnickiego", aby „zgotować wrogom taki Korsuń, takie Piławce, takie Żółte wody i Zborów, iż nasi pradziadowie kozaccy parskną ze śmiechu w mogiłach". W artykule zatytułowanym „Dzieci czy warjaci?" przytacza *Hałyczanin* treść broszury *Charakternik* („Czarodziej"), wydanej niedawno w Kołomyi, a zachęcającej gorąco do zakładania jak najliczniej „Siczy", włościańskich organizacyj pożarno gimnastycznych. Są tam w tych organizacjach „atamani", „koszowi", „asauły", „kurenie" itd. Z tych organizacyj wykluczono wszelki wpływ cerkwi, a na chorągwiach „Siczowców" umieszczono wizerunki: Chmielnickiego, Doroszenki, Gonty, Żeleźniaka, Szewczenki i Dragomanowa. Nadto w broszurze tej umieszczono kilka artykułów treści wrogiej Kościołowi, a między innemi elukubrację osławionego Wolfa, posła do rady państwa, „O papierzu rzymskim".

Wszystko to ku większemu zbudowaniu chłopa ruskiego.

Letni rozkład jazdy na kolejach.

Z dniem 1 maja br. rozpocznie obowiązywać nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. W obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie ten nowy rozkład jazdy zbliżony jest w ogólnych zarysach do obecnie obowiązującego i zawiera tylko następujące ważniejsze zmiany.

Na szlaku kolejowym Rzeszów-Lwów, pociąg lokalny nr. 34, kursujący między Lwowem i Przemyślem od 1 maja do 30 września będzie odchodził o 2½ później i odszedłszy ze Lwowa o godzinie 10 m. 5 wieczór zdąży do Przemyśla o godzinie 12 m. 25 w nocy.

Pociąg nr. 24 został przyspieszony i dla stałej frekwencji nie będzie się zatrzymywał w stacjach, względnie przystankach Rogóźnie, Medyce, Chorośnicy i Kamienobrodzie, a natomiast będzie przychodził do Lwowa już o godz. 6 rano.

Na szlaku Lwów Podwołoczyska będzie pociąg nr. 16 o 15 min. wcześniej wychodził i będzie przychodził do Lwowa na dworzec główny o godz. 7 m. 40 rano.

Pociągi nr. 13 i 15 zostały przyspieszone i przy zachowaniu dzisiejszych odjazdów ze Lwowa będą zdążać do Podwołoczysk pierwszy o godz. 5 m. 40 rano, drugi o godz. 2 m. 42 w nocy.

Na szlaku Przemyśl-Mező Laborcz został przełożony i zamieniony na pociąg przyspieszony pociąg nr. 2016/1218/2026 kursujący się w Przemyślu z pociągami nr. 11 i 14 i uzyskał w stacji granicznej Mező Laborcz nowe połączenie z pociągiem pospiesznym węg. kolei państw. nr. 1603 do Peszt.

Na szlaku kolejowym Lwów-Sambor kursować będzie pociąg nr. 2112 o 25 minut później i będzie przychodził do Lwowa o godz. 8 rano.

Na szlaku kolejowym Drohobycz-Borysław zaprowadza się obok obecnie kursujących pociągów nowe pociągi nr. 1825 i 1826, które będą się łączyły w Drohobyczu z pociągiem 1225. Pociągi nr. 1225/1825 będą umożliwiały dzienną komunikację między Jasłem, Krosnem, Sanokiem, N. Zagórzem i Borysławiem.

Przez pociągi nr. 1826/1225/1712 powstaje nowe połączenie Borysławia ze stolicą kraju.

Na szlaku kolejowym Lwów-Ławoczne nieuległy pociągi osobowe żadnej zmianie, natomiast przybywają przy pociągu nr. 1715 w Stryju nowe połączenia z pociągiem nr. 1221 ze Lwowa przez Stryj do Morszyna, Bolechowa, Doliny i Kałusza, tudzież z pociągiem nr. 1222 ze Stanisławowa, Kałusza, Doliny, Bolechowa i Morszyna przez Stryj do Skolego i Tuchli.

Na szlaku kolejowym Lwów-Bełzec ulegną pociągi nr. 2213, 2214, 2215, 2251 i 2252 tylko minutowym zmianom.

Między Lwowem i Brzuchowicami będą ponadto kursowały od 8 maja do 11 września br. włącznie, codziennie, w kierunku do Brzuchowic pociągi lokalne nr. 2217, 2227, 2219, 2221, 2223 i 2225 odchodzące ze Lwowa o 7·10 rano, 11·45 przed południem, 1·05, 3·35 i 5·05 po południu i o 8·17 wieczór, a w kierunku przeciwnym pociągi lokalne nr. 2218, 2228, 2220, 2222, 2224 i 2226 przychodzące do Lwowa o 8·05 rano, 12·05, 3·00 i 4·30 po południu, o 8·04 i 9·12 wieczór.

Pociągi nr. 2217, 2218, 2220, 2221, 2224, 2225 i 2226 odpowiadają pociągom lokalnym nr. 2255, 2256, 2258, 2259, 2260, 2263 i 2264 roku ubiegłego, a nowe pociągi nr. 2227, 2228, 2219, 2222 i 2223 są tak uregulowane, że mieszkańcy Lwowa wszelkich zawodów będą mogli korzystać, bez uszczerbku dla swoich zajęć, z pobytu letniego w Brzuchowicach.

Rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Jaworów został znacznie poprawiony przez opóźnienie o 2 godziny pociągu nr. 3253, oraz przez przyspieszenie pociągów nr. 3251, 3252, 3253 i 3254 na szlaku Janów Jaworów.

Nowy pociąg nr. 3253 będzie odchodził ze Lwowa o godz. 5 m. 48 po połueniu.

Oprócz pomienionych pociągów będą kursowały na tym szklaku kolejowym między stacjami Lwowem i Janowem od 1 maja do 30 września br. w kierunku do Janowa, pociągi lokalne nr. 3255 i 3257 odjeżdżające ze Lwowa o godz. 9·15 przed południem i 3·18 po południu, a w przeciwnym kierunku pociągi lokalne nr. 3256 i 3258 przychodzące do Lwowa o godz. 1·16 po południu i 9·25 wieczór.

W tej ostatniej relacji zaprowadzać się będzie ponadto od 15 maja do 31 sierpnia włącznie, każdej niedzieli i w święta rz. kat., pociągi lokalne: nr. 3259 odchodzący ze Lwowa o godz. 1·35 po południu i nr. 3260 przychodzący o godz. 10·10 wieczór.

Na szlakach kolejowych Jarosław-Sokal, Krasne Brody-Radziwiłłów, Borki wielkie-Grzymałów i Nowy Łupków-Cisna, ulegnie rozkład jazdy tylko minutowym zmianom.

Zarazem zaznacza się, że nowe rozkłady jazdy w formacie ściennym i kieszonkowym sprzedaje się po cenie 12 h. względnie 20 h. w biurze informacyjnem austr. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, we wszystkich urzędach stacyjnych i u portjera w gmachu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Wreszcie przypomina się ponownie, że odjazd pociągów pospiesznych i osobowych z dworca głównego we Lwowie odbywa się w kierunku do Stanisławowa i Sambora z peronu I, w kierunku do Stryja, Krakowa, Rawy ruskiej i Brzuchowic z peronu II, a ostatecznie w kierunku do Podwołoczysk, Jaworowa względnie Janowa z peronu III.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 29 kwietnia.

Teatr miejski: „Z dobrego serca", obrazek sceniczny i „Doktor Rentlow", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

W Kasynie miejskiem: Koncert gal. Tow. muzycznego z fundacji śp. dra Malinowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Czytelni kolejowej": Uroczysty wieczór ku uczczeniu 110 rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (29): Piotra męcz. Sogosławta. — (16): Ahapji. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 5 R Pogoda.

Z fizykatu miejskiego otrzymujemy następujący komunikat: W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Rudno wygaśnięcie epidemji tyfusu plamistego, a w gminach Zimnawoda, Kaltwasser i Grzybowice, wygaśnięcie epidemji szkarlatyny.

Pomoc dla pogorzelców. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły 6000 koron dla pogorzelców w Buczaczu, namiestnictwo zaś na pierwszą wieść o pożarze, wyasygnowało na razie 2000 koron. Towarzystwo kuchni ludowej w Wiedniu (I Wiener Volksküchenverein) wysłało do bezpłatnego rozdziału między najuboższych 2000 litrów gotowanych jarzyn (soczewicy, ryżu, bobu), a taką samą ilość wyszle w tym jeszcze tygodniu. Delegat towarzystwa wyjechał do Buczacza, celem zajęcia się przygotowaniem i rozdziałem tego pożywienia.

Odczyt o przemyśle krajowym i potrzebie jego obrony, wygłosi delegat biura reklamy w piątek, 29 bm., w Tow. młodzieży rękodz. im. Kilińskiego przy ul. Akademickiej l. 8, o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

Kradzieże. W nocy z 26 na 27 bm. skradziono z komórki realności pod l. 24 przy ul. 29 listopada, przygotowaną do prania, a znaczoną literami S. K. i L. bieliznę, na szkodę p. E. Löfflera. Szkoda wynosi 250 koron.

Wczoraj odebrała policja podczas rewizji w pomieszkaniach złodziejskich, futro męskie kangurowe o czarnym wierzchu z bobrowym kołnierzem, szeroki chodnik w długie pasy i kilkanaście par obówia. Przedmioty te można oglądać w biurze IV w dyrekcji policji.

Druga apteka w Samborze. Koncesję na drugą aptekę w Samborze otrzymał w pierwszej instancji p. Jan Lepiankiewicz, dzierżawca apteki dotychczasowej. P. Lepiankiewicz postawiony był przez gremium aptekarskie w proponowanem ternie na trzeciem miejscu.

Z wystawy spirytusowej. Na wystawie przemysłu spirytusowego, odbywającej się obecnie w Wiedniu, wystawiła lwowska rafinerja spirytusu i fabryka likierów firmy J. A. Baczewskiego, olbrzymią wieżę z flaszek z likierami. Cesarz zwiedzając onegdaj wystawę, zatrzymał się dłużej przy tej imponującej rozmiarami „wieży likierowej", a przy tej sposobności zagaił dłuższą rozmowę p. Leopolda Baczewskiego, wyrażając się nader pochlebnie o wystawionym przedmiocie i podziwiając wysokość i wielkość wieży. Wypytywał następnie cesarz o rafinerję samą i o eksport spirytusu i likierów.

Ohydna zbrodnia. W Wilnie, w ustępie jednego z domów, znaleziono przed kilku dniami dwie kobiece nogi, okryte sukiennemi pończochami, nicianemi skarpetkami i znoszonemi bucikami. Nogi były odrąbane od kolan i widocznie niedawno, gdyż w chwili ich znalezienia sączyła się z nich jeszcze krew. Policja wileńska poszukuje energicznie zbrodniarzy, jak dotąd jednak — bezskutecznie.

Wychodźtwo do Niemiec z Królestwa Polskiego. W latach 1900—1903 wywędrowało do Niemiec z gubernji kaliskiej 195.879 robotników: z gub. płockiej 78.527, z łomżyńskiej 48.695, z piotrkowskiej 38.615, z warszawskiej 24.561, z suwalskiej 7292 robotników. Razem z tych sześciu gubernji wywędrowało w ciągu lat trzech za chlebem do Niemiec 393.519 osób.

Straszny zgon nurka. Z Nowego Jorku donoszą o strasznym losie, jaki spotkał jednego z nurków, któremu polecono w zbiorniku Bonton, skąd Jersey City czerpie wodę, zatoczyć wielką, napełnioną ołowiem i ważącą dwie tonny, kulę drewnianą przed rurę odpływową, albowiem wymagała naprawy. — Dnia 11 bm. o godzinie 2 popołudniu nurek w odpowiednim stroju spuścił się na dno zbiornika, na głębokość 72 stóp pod powierzchnię wody i wkrótce potem zaczął dawać sygnały alarmujące. Próbowano go wyciągnąć z głębi, lecz wszelkie wysiłki okazały się daremnemi. Ponieważ sygnały alarmujące nie ustawały, przeto zatelegrafowano do Jersey City, skąd niebawem przybył pociągiem specjalnym oddział nurków. Najpierw kilku spuściło się do głębi i tam stwierdzili, że noga nieszczęśliwego nurka dostała się pod olbrzymią kulę, z pod której wydobyć jej nie mógł. Czyniono nadludzkie wysiłki, by nieboraka z okropnego położenia oswobodzić: cztery konie ciągnęły linę, którą go w głębi w pasie przywiązano, naumyślnie zbudowanej tratwie umieszczono windę i nią usiłowano kulę usunąć — wszystkie usiłowania znów okazały się wszakże daremne. Nurek, zaopatrywany w powietrze, od czasu do czasu dawał sygnały, że żyje. Ostatni, bardzo już słaby sygnał przesłał dnia 12 bm. o godzinie wpół do 1 popołudniu; gdy przed dłuższy czas nie nastąpił po nim nowy, jeden z nurków spuścił się ponownie i widział twarz konającego już kolegi przez szkła hełmu jego. Wyciąg ięto tedy trzech nurków, którzy spuścili się poprzednio dla ratowania nieszczęśliwego, a ci skoro dostali się na świeże powietrze, zemdleli z wyczerpania. Gdy się ich docucono, oznajmili, że skutkiem prądu wody całe ciało uwięzionego nurka zostało wciągnięte pod kulę. Męczarnie jego trwały zatem całą dobę.

Polacy na dalekim Wschodzie. Korespondent warszawskiego *Słowa* podaje listę Polaków, którzy zajmowali i zajmują wybitniejsze stanowiska na dalekim Wschodzie. Naczelnikiem wszystkich robót przy budowie portu w Porcie Artura jest pułkownik inż. Kazimierz Dubicki. Jego pierwszym pomocnikiem w tej ogromnie ważnej czynności jest kapitan inż. Bronisław Butler. Budowniczym suchych doków w Porcie Artura jest kapitan inż. Józef Popławski. W wydziale budowy fortecy czyli szańców, fortów i redut w Porcie Artura, naczelnikiem głównego biura technicznego jest podpułkownik inż. Władysław Poklewski Kozieł. Budowniczym naczelnym koszar wojskowych w fortecy jest podpułkownik inż. Karol Duchnowski. Dowódcą pancernika „Retwizan" jest kapitan I klasy Edward Szczęsnowicz, ozdobiony świeżo orderem św. Jerzego IV klasy. W czasie bombardowania Portu Artura pomoc lekarską niesie szczególniej energicznie dr Marcin Kiełpsz. W Mukdenie naczelnikiem garnizonu został pułkownik Kwieciński, komisarz wojskowy w tej stolicy. W Pekinie komendantem załogi rosyjskiej przy ambasadzie jest pułkownik Morznicki. Naczelnik policji na terytorjum kolei wschodnio-chińskiej, podpułkownik Adolf Zaremba, został jednocześnie naczelnikiem wszystkich w Mandżurji oddziałów wojskowych ochotniczych, złożonych z mieszkańców tutejszych, różnych zajęć i różnego wieku. Ochotnicy ci mają w razie potrzeby pełnić służbę obronną w miejscowościach, w których przemieszkują. W Charbinie utworzył się komitet pomocy dla rannych żołnierzy i dla rodzin tych szeregowców zapasowych, których powołała obecnie mobilizacja na teatr wojny. Komitet ów składa się przeważnie ze sfer przemysłowo handlowych. Na prezesa zaś powołano młodego dyrektora oddziałów banku chińsko-rosyjskiego z Mandżurji, p. Stanisława Gabriela. W Charbinie pospiesznie buduje się nowy ogromny szpital na kilka tysięcy łóżek, którego zarząd naczelny ma objąć dr. Wacław Łazowski. Pośród oficerów armji, walczącej obecnie na dalekim Wschodzie, jest jeszcze sporo Polaków.

Z kraju.

Lubień. (*Prace przygotowawcze*). Doczekawszy się nareszcie w miejscu stacji kolejowej, przez co usuniętą została najważniejsza przeszkoda w dalszym rozwoju zakładu kąpielowego, rozpoczęto w Lubieniu gorączkową czynność, by zakład postawić na pożądanej stopie. Najpierw, czyniąc zadość życzeniom kuracjuszy, przeprowadzono gruntowne osuszenie parku, oraz przeprowadzono dolne wentylacje w domach, by nawet ślady wilgoci usunąć. Zbudowano nowy piękny dom w miejscu starej Paulówki, odrestaurowano kompletnie łazienki, a I i II klasę urządzono na nowo. Salę balową powiększono, urządzono stałą scenę i sprowadzono piękne dekoracje. Uczyniono wszystko, co do wygody lub uprzyjemnienia pobytu może się przyczynić.

Komarno. (*Straszna katastrofa*). Dnia 25 bm. bawiło się kilkoro dzieci pod murem, okalającym budynek zwany „stary browar", gdy nagle mur runął, grzebiąc pod gruzami dzieci, z których dwoje na miejscu zginęło, troje jest ciężko ranionych.

Piwniczna. (*Pozwiązanie rady gminnej*). Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozwiązało tutejszą radę gminną. Komisarzem rządowym mianowany komisarz namiestnictwa Wowkonowicz ze Lwowa.

* **Celem zwołania** koleżeńskiego zjazdu w Rzeszowie w piętnastoletnią rocznicę złożenia matury, podpisani upraszają wszystkich kolegów, którzy w roku 1889 w gimnazjum tem uczęszczali do VIII. klasy gimn. o podanie swoich adresów, tudzież wyrażenie wszelkich życzeń dotyczących zjazdu.

Ze względu na to, że zjazd prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie czerwca b. r. uprasza się o rychłą odpowiedź. Dr. Maurycy Holzer, adw. krajowy, Edward Szaynowski, sekretarz magistratu w w Rzeszowie, dr. Ignacy Zieliński, lekarz pułkowy w Gródku.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego studenta Z. K. na czesne, złożył p. Pietraszek z Pruchnika 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow", dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzównę (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). Rozpocznie „Z dobrego serca", obrazek sceniczny w 1 akcie Łucjana Rydla.

Jutro w sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej, przed wyjazdem na dłuższy urlop.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek „Lysistrata", operetka w 3 aktach Linckego. Zakończy „Cavalleria Lwowiana", parodja muzyczna w 1 akcie Bogumiła Zeplera, z p. Miłowską w roli Santuzzy.

We wtorek, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

„Syn gwiazdy". Pod tym tytułem grają obecnie w Paryżu z olbrzymiem powodzeniem operę Kamila Erlangera do słów Catulla Mendèsa. Motyw osnuty jest na dziejach żydowskich. „Syn gwiazdy", to ów Bar Kochba, który usiłował wypędzić Rzymian z Judei i którego dzieje wyzyskał u nas Alfred Nossig, jako temat do dramatu. Prasa paryska nazywa „Syna gwiazdy" najznakomitszem dziełem współczesnej muzyki francuskiej.

Z Filharmonji. Jak „Zabłocki na mydle" wyszedł komitet, urządzający koncert na cele Tow. Rygorozantów na współudziale p. Rawnera. Słynny w pewnych sferach lwowskiej publiczności p. Giacomo odwoływał swój występ w ciągu kilku tygodni — jeżeli się nie mylimy — sześć razy, a w ubiegłą środę oświadczył w ostatniej chwili, że śpiewać nie będzie, nie uwzględniając zupełnie, że kilkakrotne odwoływanie koncertu i tak już naraziło komitet na wielkie przykrości i znaczną szkodę materjalną, a publiczność na cały szereg niemiłych zawodów. Sytuację uratował bawiący przypadkowo we Lwowie znakomity tenorzysta p. Werner Alberti, a publiczność niewątpliwie tylko zyskała na tej zmianie, entuzjastyczne oklaski, jakimi powitano zjawiającego się niespodzianie na estradzie Filharmonji artystę przekonały nas bowiem, że odmowa p. Rawnera bynajmniej nie przyprawiła zebranych licznie słuchaczów o rozpacz. W miejsce rekordu na fizyczną siłę strun głosowych, który niezawodnie byłby nastąpił w razie dyspozycji p. Rawnera, obdarzył nas p. Werner-Alberti śpiewem i artystycznem wykonaniem całego szeregu zajmujących utworów, zbierając i tym razem rzęsiste i niemilknące oklaski, najpiękniej zaś wykonał Schumanna „Ich grolle nicht" i arję Cania z opery Leoncavalla „Pajace".

Do świetnego wrażenia, jakie wywarł występ p. Albertiego, dostroiły się też inne produkcje, zapełniające program środowego koncertu. Trio złożone z zaszczytnie znanej pianistki p. Heleny Ottawowej i artystów tej miary jak profesorowie Sladek i Wolfsthal, odznaczyło się grą wirtuozowską, pełną precyzji i wykwintnego cieniowania i zyskało ogólny poklask. Niemniej świetnie wypadły utwory solowe odegrane przez p. Ottawową brawurowo. Wielki sukces odniósł prof. Maurycy Wolfsthal, wykonując przy akompaniamencie fortepianu warjacje Corellego z XVIIgo wieku „La folja" i polonez Wieniawskiego D-dur. Dlaczego napis na dziele Corellego „La folja" przetłumaczono na afiszach koncertowych na „Liście", pozostało zagadką niewyjaśnioną i tajemnicą tłómacza. Lecz mniejsza o nazwę. Gra prof. Wolfsthala, wykazująca tyle zrozumienia i stylu w Corellim, a temperamentu i brawury w Wieniawskim, świadczyła o nieustającej pracy tego zasłużonego artysty i wywołała serdeczne i burzliwe oklaski. Wrażenie tej produkcji w całości było jak najlepsze, tem bardziej, że program był doborowy, a niezbyt długi. Nieulega bowiem wątpliwości, że większość naszych koncertów traci na uroku, nużąc słuchaczów właśnie z powodu zbytecznie długich i sążnistych programów.

Fr. Neuhauser.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 kwietnia.

(*Śluby Jana Kazimierza. — Tramwaj na plac powystawowy. — Ślusarstwo w szkole przemysłowej. — Betonowe trotuary. — Grabież 178 m. kw gruntu miejskiego przez prof. Jägermana. — Sprzedaż karczmy. — Dzierżawa polowania. — Emerytura. — Konkurs. — Obsadzenie posad starszych radców*).

Na wstępie posiedzenia, uwiadomił prezydent dr. Małachowski radę, że w dniu 1 maja b. r. odbędzie się w rz. kat. katedrze, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i stanów Rzeczypospolitej solenne nabożeństwo ku czci Najśw. Marji Panny, jako królowej Korony polskiej.

Następnie r. Lewicki uczynił wniosek, aby ze względu na znaczny przez rok cały ruch publiczności na placu powystawowym i jarmark wyrobów krajowych, jaki się tam odbyć ma w roku bieżącym, odbudować linję tramwaju elektrycznego na przestrzeni szkoła św. Zofji-brama powystawowa. Wnosi, by plany i kosztorysy tej budowy opracował magistrat i przedłożył radzie najdalej w przeciągu 2 tygodni.

Wniosek ten, stosownie do życzenia wnioskodawcy, przekazano do regulaminowego traktowania.

R. Ihnatowicz interpeluje prezydenta, czy prawdziwą jest wiadomość, że w szkole przemysłowej zwinięty być ma dział ślusarstwa artystycznego, a w jego miejsce wprowadzony dział maszynowy. Mowca jest zdania, że dział artystyczny należałoby obok maszynowego zatrzymać koniecznie.

Prezydent dr. Małachowski przyrzeka zbadać tę sprawę.

R. Czarnecki interpeluje z kolei w sprawie rozszerzenia ulicy Paulinów i układania trotuarów z płyt betonowych, czego zupełnie bezpłatnie zobowiązali się dokonać Bracia Mund, na próbę w jednej lub dwu ulicach.

Prezydent: Na to odpowie p. wiceprezydent Michalski.

Wicepr. Michalski: Bracia Mund wnieśli istotnie taką ofertę, magistrat zgodził się na nią i uwiadomił ich o tem. Bracia Mund jednak namyślili się potem widocznie inaczej i do wykonania roboty dotychczas się nie zgłosili.

Wreszcie przyszła na tapet i porządek dzienny, w pierwszej linji sprawa bezprawnego zagarnięcia gruntu miejskiego przez prof. Jägermana. Referował tę sprawę dr. Lisiewicz. Skreślił on przedewszystkiem historję długoletniego zatargu o grunt z prof. Jägermanem, który według pomiarów inżynierów miejskich, a później rządowych, przywłaszczył sobie 179 kwadratowych metrów miejskiego gruntu, stanowiącego część ulicy Teatyńskiej.

Idąc prawidłowo, należało wytoczyć prof. Jägermanowi spór prowizorjalny, nie stało się to jednak w terminie prawnym, a natomiast magistrat wydał prof. Jägermanowi w drodze administracyjnej nakaz ustąpienia z gruntu. Jägerman nie usłuchał rozkazu i wniósł rekurs, a gmina musiała udać się na drogę sądową.

W pierwszej instancji prof. Jägerman wygrał spór prowizorjalny z powodu czasowego przedawnienia i natychmiast rozpoczął wycinać drzewa na zebranym gruncie. Widząc takie postępowanie profesora, na żądanie magistratu sąd wydał prof. Jägerm. zakaz dalszego wyrębywania drzew, a polecił pozostawić na spornej parceli *status quo ante* aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, a zarazem kazał sąd gminie wytoczyć prof. Jägerm. proces o własność w terminie prowizorjalnym. Wnosi więc referent, by rada uchwaliła wytoczyć prof. Jägermanowi spór windykacyjny i upoważniła syndyka miasta do wytoczenia skargi, tembardziej, że magistrat i sekcja II. na to się już zgodziły.

R. Czarnecki jest zdania, że sprawę z prof. Jägermanem należy załatwić polubownie i część gruntu odkupić odeń na regulację ulicy Teatyńskiej i drogi do restauracji na Wysokim Zamku.

R. dr. Mahl domaga się wytoczenia dyscyplinarki syndykowi miasta, który winien jest tego, że przeoczył termin rekursu prowizorjalnego.

R. dr. Lisiewicz tłómaczy, że syndyk miejski nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, gdyż magistrat postanowił był w tej sprawie postępowanie administracyjne.

R. dr. Reiss jako członek komisji prawniczej oświadcza, że sprawa ta była omawianą w tejże komisji. Ze strony magistratu nie zawinił tu nikt, sądził zaś i magistrat i komisja, że droga administracyjna będzie w tym wypadku właściwszą jako krótsza. Tego by p. Jägermann zdobył się na krok tak barbarzyński i na zagrabionej miejskiej parceli powycinał drzewa, nikt się nie spodziewał. (Głosy z galerji: Wandal!)

Przemawiali jeszcze w tej sprawie r. Chołodecki, Wczelak, powtórnie znowu Czarnecki a w końcu referent dr. Lisiewicz, poczem jednomyślnie prawie postanowiła rada wytoczyć prof. Jägermanowi proces. Za wnioskiem r. Czarneckiego, by załatwić sprawę polubownie, odkupując od prof. Jägermana ów grunt na rozszerzenie ul. Teatyńskiej, podniosły się dwie ręce tylko, to jest r. Czarneckiego i Drexlera.

W czasie powyższej dyskusji bohater jej prof. Jägerman znajdował się na galerji i przechylony nad barjerą wzbudzał ogólną

wesołość tak na galerjach, jak i w sali, strojąc pocieszne grymasy do radnych i rzucając na salę od czasu do czasu jakiś krótki a dobitny wyraz lub dowcip.

W myśl wniosków r. Dziwińskiego jako referenta, uchwalono następnie sprzedać p. Mikołajowi Ludwigowi karczmę „Wilczarnia" w Biłohorszczy za cenę 4.372 kor.. a następnie na wniosek referenta prof. dr. Ciesielskiego wydzierżawiono na lat 6 prawo polowania w lasach miejskich za cenę 1.300 k. lwowskiemu towarzystwu myśliwskiemu.

Na posiedzeniu tajnem jakie prezydent potem zarządził, na wniosek referenta r. Chołodeckiego przyznała rada radcy magistratu Uruskiemu, przeniesionemu w stały stan spoczynku pełną przypadającą mu emeryturę. Uchwalono zarazem rozpisać wewnętrzny konkurs na posady radcy i sekretarza (po radcy Uruskim i sekr. śp. Dziubińskim) jakoteż obsadzić wakujące posady 2 starszych radców. Ponadto, załatwiono na posiedzeniu tajnem kilka spraw drobniejszych.

Szpitalik św. Zofji.

Towarzystwo szpitalika im. św. Zofji odbyło wczoraj po południu w sali posiedzeń gal. Kasy oszczędności doroczne walne zgromadzenie. Odbyło się ono przy bardzo licznym udziale członków.

W zastępstwie nieobecnej prezesowej, pani Seferowiczowej, zagaiła posiedzenie Marja ks. Lubomirska, poczem od razu wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja w sprawie znanego protestu 58 członków czynnych, których wydział na mocy uchwały z 22 bm. zaliczył do członków wspierających.

Pierwszy przemawiał dr. Różański w obronie zdeklasyfikowanych. Imieniem wydziału zbijał podniesione w proteście zarzuty dr. Kadyi, który zaznaczywszy, że sprawa powyższa jest w rzeczywistości zawikłaną, stwierdził, że wydział postąpił w danym wypadku zgodnie z przepisami statutu. Załatwienie sprawy radził mowca odłożyć na później a przedtem załatwić sprawy o wiele ważniejsze.

Z kolei przemawiał dr. Czarnik. Powołując się na §. 8 i 21 statutu, twierdził on, że o stanowisku członka rozstrzyga zdeklarowana przez niego wkładka; wobec znanego faktu uważa on postępowanie komitetu za niekonsekwentne, przyczem oświadcza, że obecne zebranie nie jest kompetentne do podejmowania uchwał.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos r. Chołodecki i dr. Bilik, który stwierdził, że sprawozdanie drukowane nie jest „emanacją komitetu", ponieważ pozostawiono w tym kierunku wolną wolę dyrekcji.

Następnie dr. Mikołajski, zaznaczywszy, że zgromadzenie nie jest legalnem, ponieważ nie wszyscy otrzymali zaproszenia, oświadczył, iż nie może zgodzić się na to, by komitet miał prawo dysponować czyjąś wolą i intencją. W końcu wniósł mowca, by przez uznanie owych 58 osób członkami czynnymi umożliwiono, a raczej ulegalizowano toczące się obrady.

Dr. Legeżyński zapytał następnie, wobec oświadczenia jednego z członków wydziału, co jest właściwie sprawozdaniem, czy ów dodatek, czy też sprawozdanie drukowane. Nad zapytaniem tem wywiązała się dyskusja. Przemawiali w niej dr. Dylewski i dr. Schramm, a w końcu przewodnicząca postawiła wniosek przyjęcia owych 58 osób zdeklasyfikowanych na członków czynnych, a dr. Różański wniosek odroczenia zgromadzenia i zamknięcia dyskusji.

Wnioski te poparł p. Bol. Lewicki, który zaproponował równocześnie wybór komisji statutowej, poczem przewodnicząca ks. Lubomirska zamknęła zgromadzenie, odraczając je.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przeprowadzeniu 4 imiennych głosowań, przystąpiła izba do dyskusji nad wnioskiem komisji nagany.

Referent p. Berks motywował krótko wniosek komisji o udzielenie p. Steinwenderowi nagany za obrazę p. Choca.

P. hr. Sternberg, zabrawszy głos w dyskusji, powiada, że p. Steinwender swemi słowami dowiódł, iż brak mu taktu i że nie można go liczyć za członka społeczeństwa. Słowa Steinwendera świadczą o moralnym upadku całej burżoazji i dowodzą, że kultura niemiecka nie stoi bardzo wysoko i nie może się znaleść na tej wyżynie, na której znajdują się tacy posłowie, jak Choc, Fressl i Klofacz, którzy także nie są wzorami przyzwoitości. (Wesołość, brawa).

Mowca apeluje do prezydenta gabinetu, aby, jeśli mu zależy na tem, żeby w parlamencie nie grano komedyj, lecz żeby parlament był zdolnym do pracy, puścił dzisiejszą izbę do domu i ludności Austrji nie dawał sposobności do zepsucia obyczajów przez zły przykład.

Ponieważ nikt więcej nie był zapisany do głosu, przystąpiono do głosowania i 87 głosami przeciw 85, wniosek komisji odrzucono. (Żywe oklaski na lewicy, głosy: to skandal! z ław radykałów czeskich).

Następnie izba rozpoczęła dalszą dyskusję nad wnioskiem o popieraniu przemysłu.

Po przemówieniu p. Szramka, o godz. wpół do 11-tej obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Mowa hr. Sternberga.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu izby podczas mowy posła hr. Sternberga nad wnioskiem komisji nagany, przyszło do bardzo wesołych scen. Hr. Sternberg mówił tak, iż często dawały się słyszeć głosy: ten, zdaje się, wrócił wprost z wystawy spirytusowej. Ustępy mowy wywoływały co chwila wybuchy wesołości. Hr. Sternberg wywodził, że przyszedł czas, aby ludność wystąpiła przeciw syndykatowi ludzi z akademickiem wykształceniem. Nie powinno być wolno powiedzieć posłowi, że jest głupcem. Ja np. — mówił — nie uważam p. prezydenta za ideał, ale nie powiem, że jest głupcem.

Głosowanie nad wnioskiem komisji nagany było dla całej izby wielką niespodzianką, gdyż większością dwóch głosów wniosek ten nie został uchwalony.

Rezultat głosowania wywołał żywe oklaski na lewicy, a wielkie oburzenie wśród radykałów czeskich.

Pożyczka amortyzacyjna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd ma zamiar wnieść w parlamencie projekt ustawy o zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 160 miljonów koron. Pożycka ta użytą będzie w znacznej części na pokrycie wydatków na budowę drugiego połączenia kolejowego Wiednia z Tryjestem.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń. Subkomitet dla spraw aptekarskich, wybrany przez komisję sanitarną izby posłów, uchwalił zwołanie dla tej sprawy ankiety, jeśli trwanie sesji parlamentarnej umożliwi przeprowadzenie ekspertyzy. Uchwalono zwrócić się w tej mierze z zapytaniem do prezydenta ministrów.

Co do składu ankiety, to uchwalono zorganizowanym grupom farmaceutycznym ze względu na ich wielką liczbę przyznać 6 reprezentantów, a nie jak pierwotnie projektowano, dwóch.

Złożenie mandatu.

Wiedeń. P. Dawid Abrahamowicz złożył mandat członka komisji przemysłowej.

Sytuacja.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Sytuacja w parlamencie jest bardzo naprężona. Wczoraj po południu w kołach poselskich krążyła pogłoska o rychłem odroczeniu rady państwa. Po południu komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu drem Koerberem. Następnie odbyła się konferencja komisji parlamentarnej Koła polskiego z komisjami parlamentarnemi klubu młodoczeskiego i związku słowiańskiego. Po tej konferencji wspólnej zebrali się czescy posłowie na naradę.

Z radykałami czeskimi prowadzono rokowania, aby zaniechali protestu przeciw wyborowi przez izbę deputacji kwotowej, ale rokowania te spełzły na niczem.

Praga. (Tel. wł.). Do *Politik* donoszą z Wiednia: Prezydjum Koła polskiego udało się wczoraj do prezydenta gabinetu dra Koerbera, aby dowiedzieć się od niego, czy rząd chce poprzeć usiłowania Koła w sprawie uzdrowienia parlamentu. Zdaje się — pisze *Politik* — że posłowie polscy nie otrzymali w tej mierze jasnego przyrzeczenia.

Pod wrażeniem tej odpowiedzi zebrali się członkowie komisji parlamentarnej Koła polskiego z komisją parlamentarną klubu młodoczeskiego i związku słowiańskiego. Usposobienie było przygnębione. O ile słychać, posłowie młodoczescy mają wypracować *ultimatum* i doręczyć je za pośrednictwem Polaków Niemcom i rządowi. Jeśli ta ostatnia propozycja będzie odrzucona, to przyjdzie do zupełnego zerwania, chyba, że Polacy bez względu na rząd i Niemców zechcą poprzeć Czechow w opozycji.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Ruchy wojsk japońskich.

Paryż. (Tel. wł.) *N. J. Herald* donosi z Petersburga, że Japończycy obsadzili Widżu i przeszli w dwóch silnych kolumnach przez rzekę Jalu. Generał Kuropatkim ma zamiar nie stawiać im oporu, aby zwabić ich do wnętrza Mandżurji i tam czekać na walną bitwę.

Czifu. Przybyły wczoraj z nad Jalu Chińczyk opowiada, że Japończycy obsadzili Kiutenczeng na północ od Andżu, nad rzeką Jalu po stronie mandżurskiej. Dodał, iż tylko mały oddział japoński przeszedł rzekę Jalu.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Japońska kanonierka „Maja", wjechała z kilkoma torpedowcami w poniedziałem na rzekę Jalu, dążąc w górę. W poniedziałek i wtorek stoczyły tu łodzie kilka małych potyczek z wojskiem rosyjskiem, będącem na lądzie.

Nowy atak na Port Artura.

Petersburg. Korespondent Rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Portu Artura, pod datą wczorajszą: Dziś w nocy o godz. 1ej m. 10 widziano nieprzyjacielskie łodzie torpedowe w towarzystwie japońskich okrętów wojennych. Dały one kilka strzałów, które jednak nie wyrządziły znacznej szkody, poczem oddaliły się w kierunku południowym.

Głosy prasy rosyjskiej przeciw Austrji.

Petersburg. (Tel. wł.) *Now. Wremia* uderza gwałtownie na Austrję wskutek rzekomo nieprzyjaznego jej usposobienia dla Rosji. Korespondent białogrodzki tego pisma donosi, iż wskutek postępowania rządu austro-węgierskiego w Białogrodzie rozpowszechniają się tam głównie dzienniki, nieprzychylnie usposobione dla Rosji, które donoszą o wielkich klęskach Rosji w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Rząd węgierski nie dopuszcza do objawów sympatji Słowian węgierskich dla Rosji, tak, że nie mogły się na Węgrzech odbyć nabożeństwa, zamówione przez Słowian na intencję powodzenia oręża rosyjskiego, gdyż rząd je zakazał.

Rząd bośniacki ze wszystkich czytelni usunął gazety rosyjskie i wszystkie pisma przychylne Rosji.

Klęska Japończyków.

Petersburg. Rosyjski komendant Jessen donosi, że dwa kontrtorpedowce rosyjskie zniszczyły dnia 25 bm. w Gensan okręt japoński „Gojamaru", pojemności 500 ton. Cała załoga zdołała się uratować. Tego samego dnia o godz. 8ej wieczorem Rosjanie wysadzili w powietrze statek japoński „Nakamuramaru", pojemności 220 ton. Załoga tego statku również zdołała się uratować.

Następnej nocy o godz. pół do 2giej parowiec transportowy japoński „Kingcziumaru", pojemności 4000 ton, wiozący środki żywności dla armji japońskiej i 1500 ton węgla, a uzbrojony w 4 działa, został wysadzony w powietrze. Z załogi 17 oficerów, 20 żołnierzy, 85 tragarzy i 65 marynarzy poddało się bez oporu i zostali zabrani na pokład statku rosyjskiego. Reszta, która poddać się nie chciała, poszła wraz ze statkiem na dno.

Zamach na Kuropatkina.

Paryż. (Tel. wł.) *N. J. Herald* pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń twierdzi, iż na Kuropatkina dokonano zamachu i że został on raniony. Z powodu tej rany zdrowie jego pozostawia wiele do życzenia.

Plany Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Z Kobe donoszą, że eskadra japońska krąży po morzu Żółtem i obserwuje rosyjską flotę władywostocką. Flota japońska zamierza odciąć jej odwrót i dlatego nie przeszkadzała jej w ataku na Gensan.

Nowa podwodna łódź japońska.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż Japończycy zakupili w Ameryce torpedowiec podmorski najnowszego systemu. Ma on kształt cygara i zaopatrzony jest w aparaty nurkowe do kładzenia kabli i podkładania min i może za pomocą kółek posuwać się na dnie morza. Szybkość jego wynosi 11 węzłów na godzinę.

Irkuck. Minister komunikacji ks. Chiłkow, przybył tu i po krótkim pobycie pojechał dalej nad jezioro Bajkalskie.

Podróż Loubeta do Włoch.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Neapol. Wczoraj o godzinie w pół do 3 po południu przybył tu król Wiktor Emanuel z prezydentem Loubetem. Obaj witani entuzjastycznie przez ludność, udali się przez przystrojone ulice miasta do pałacu królewskiego, gdzie z balkonu dziękowali obaj publiczności za gorące przyjęcie.

Neapol. Wczoraj odbył się obiad galowy, na którym Loubet w toaście wygłoszonym dziękował parze królewskiej i ludności za okazałe przyjęcie. Król w odpowiedzi wniósł toast na cześć armii francuskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przeciw podwyższeniu taryf na drzewo.

Wiedeń. Deputacja posłów z krajów alpejskich udała się wczoraj do ministrów handlu, rolnictwa i kolei z zażaleniem na podwyższenie taryf od eksportu drzewa do Niemiec. Podwyżka ta wynosi na wagonie 20 koron.

Protest przeciw nadużyciom wyborczym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydjum klubu socjalistycznego udało się wczoraj do prezydenta gabinetu dra Koerbera, aby założyć u niego protest przeciw nadużyciom wyborczym, jakich mieli się dopuszczać antisemici podczas onegdajszego wyboru uzupełniającego do rady miejskiej.

P. Ellenbogen przedłożył cały plik legitymacyj wyborczych, w których u góry po prawej stronie skrawek był ucięty. Mowca wyjaśnił, że miał to być znak dla komisji wyborczej, że te legitymacje opiewają na nazwiska wyborców nieistniejących. Przy pomocy takich legitymacyj antisemici zwyciężyli przy wyborach.

Liga antipojedynkowa.

Wiedeń. Pod przewodnictwem hr. Jarosława Thuna odbyło się tu pierwsze doroczne walne zgromadzenie austrjackiej ligi antipojedynkowej. Po przywitaniu zebranych przez przewodniczącego, zabrał głos ks. Löwenstein, przewodniczący ligi antipojedynkowej w Niemczech i podniósł, iż liga niemiecka wzorowała się na austrjackiej i liczy już 1500 członków. Ks. Jerzy Czartoryski powitał zebranych imieniem ligi antipojedynkowej w Galicji i podniósł, iż liczy ona 400 członków i w wielu wypadkach już interweniowała. Następnie przystąpiono do obrad i i w myśl opinji, wyrażonej przez ministerstwo wojny zmieniono §§. 10 i 11 statutu ligi w ten sposób, by mogli do niej przystąpić także oficerowie nieczynni.

Z wystawy spirytusowej.

Wiedeń. Na wystawie spirytusowej ukonstytuowała się onegdaj międzynarodowa jury. W grupie jurorów dla zastosowania spirytusu w przemyśle chemicznym wiceprezydentem grupy mianowany prof. Gustaw Steingraber z Krakowa.

Rosja a traktat francusko-angielski.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* omawiając głosy prasy rosyjskiej o traktacie francusko-angielskim, a w szczególności o §. 6 tego traktatu, dotyczącym kanału sueskiego, powiada w części nieurzędowej, że ów artykuł 6 zawiera pewną modyfikację układu z roku 1888, która dla innych siedmiu państw, podpisanych na traktacie z r. 1887 w sprawie kanału sueskiego, dopóty niema mocy prawnej, dopóki państwa te na nią się nie zgodzą.

Powitanie cesarza w Budapeszcie.

Budapeszt. Z okazji polecenia, aby zwłoki Rakoczego sprowadzono do Węgier, rada municypalna uchwaliła powitać cesarza Franciszka Józefa uroczyście w dniu przybycia jego do Budapesztu, t. j. d. 2-go maja. W uroczystości tej weźmie udział młodzież uniwersytecka. Miasto będzie udekorowane.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski po dłuższej dyskusji uchwalił przedłożenie kanałowe przekazać osobnej komisji, złożonej z 28 członków.

Zakwestjonowanie wyboru p. Korfantego.

Berlin. Komisja dla rugów poselskich w parlamencie niemieckim uchwaliła zakwestjonować wybór p. Korfantego.

Powrót ces. Wilhelma II.

Rzym. Cesarz Wilhelm wyjeżdżając z Włoch, wysłał do prezydenta gabinetu Giolittiego depeszę, w której dziękuje mu za zarządzenia, wydane celem ułatwienia i uprzyjemnienia mu podróży.

Karlsruhe. Wczoraj przybył tu cesarz Wilhelm. W odpowiedzi na powitanie ministrów oświadczył on, że jest zupełnie wyleczony i dał wyraz pewności, że pokój powszechny będzie utrzymany.

Proces przeciw ministrowi.

Białogród. W dodatkowem przesłuchaniu kilku świadków w procesie byłego szefa gabinetu za króla Aleksandra, dra Petroniewicza, oskarzonego o sprzeniewierzenie 580.000 franków, złożył wczoraj b. minister skarbu Marynkowicz bardzo korzystne dla podsądnego zeznania. Akta odesłano do sądu apelacyjnego, który za parę dni poweźmie decyzję co do wyroku I instancji.

Z Serbji.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza nominację kilku komendantów pułków, w tej liczbie podpułkownika Misicza (znanego z zamachu na króla Aleksandra).

Powstanie Hererów.

Berlin. Biuro Wolfa donosi, iż pogłoskę o usunięciu gubernatora Leutweina uważają w komendzie wojsk afrykańskich za wiarygodną.

Berlin. Gubernator Leutwein donosi z Windhoek, że w oddziale majora Glasenappa zachorowało 87 żołnierzy na tyfus.

Nowy dowódca eskadry czarnomorskiej.

Petersburg. Dowódcą eskadry czarnomorskiej mianowany został generał gubernator Archangielska, kontradmirał hr. Rymski-Korsakow.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczącym senatu, który ma rozstrzygnąć spór kompetencyjny między trybunałem państwowym a administracyjnym w sprawie zażalenia Czechów przeciw zakazowi zakładania szkół z językiem wykładowym czeskim w Wiedniu, został mianowany prezydent trybunału państwowego dr. Unger. W skład komisji wchodzi z Polaków, b. minidr. Madeyski.

Brixen. Umarł tu były austro-węgierski ambasador przy Watykanie hr. Rewertera.

Cherbourg. Trybunał marynarki wstrzymał śledztwo przeciw podejrzanemu o szpiegowstwo funkcjonarjuszowi ministerstwa marynarki Martin.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o biurach pośrednictwa pracy.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: pułkownikowi Włodzimierzowi Boicetta, komendantowi 40 pp., krzyż honorowy 2 klasy orderu domowego księstwa Szaumburg-Lippe, a kapitanowi 2 klasy tego pułku Józefowi Laszekowi krzyż 3 kl. tego samego orderu; lekarzowi pułkowemu 1 klasy drowi Kazimierzowi Iwanickiemu z 3 p. dragonów krzyż papieski: *pro ecclesia et pontifice.*

Porucznik rezerwowy 4 p. uł. Jan Dembowski przeniesiony do stanu czynnego w obronie krajowej.

Napad na policję. Warszawa. (Tel.) Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Dnia 27 bm. o godzinie 4 popołudniu na adjunkta szefa tajnej policji i na adjunkta komisarza policji, oraz na dwóch żołnierzy policyjnych, w chwili, gdy weszli do pewnego domu przy ulicy Dworskiej, napadła banda ludzi uzbrojona w noże i rewolwery. Obaj adjunkcji zabici; jeden żołnierz policyjny ciężko, drugi lekko raniony. Cztereeh napastników aresztowano.

Pożary. Budapeszt. (Tel.). W miejscowości Babay spaliło się 9 domów mieszkalnych i kilka budynków. W zgliszczach znaleziono 11 osób spalonych; wiele osób odniosło poparzenia.

Kaługa. (Tel.). W pobliskiej wsi Moesalik wybuchł pożar i zniszczył całą wieś. Szkoda wynosi około 500.000 rubli.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 kwietnia.

(fr) Nowa pożyczka rosyjska przychodzi do skutku pod warunkami dosyć upokarzającymi dla Rosji. Przedewszystkiem musi Rosja zgodzić się na to, iż część tej pożyczki użytą zostanie na wypłatę czerwcowego kuponu od znajdujących się we Francji państwowych obligów rosyjskich. Nadto zastrzegły sobie banki francuskie, że nie od razu wypłacą rządowi rosyjskiemu walutę nowej pożyczki, lecz częściami. Musiały to uczynić na żądanie ministra finansów Rouviera, który wogóle przeciwny był tej pożyczce i ostatecznie postawił bankom francuskim za warunek, aby sfinansowały ją tak, by nie wywoływać przez to zaniepokojenia na francuskim rynku pieniężnym. — Na tutejszym targu cały ruch skoncentował się dziś w kilku walorach kolejowych, przedewszystkiem w akcjach kolei północnej. Z Pragi donoszą, że gmina tamtejsza musi zaciągnąć pożyczkę 3.100.000 koron na pokrycie deficytu budżetowego.

Wiedeń 28 kwietnia. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. ... z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska prem. po 100 f. ... proc. 90·—, *b)* bezprocentowe: Budapesztenskie (Basilica) 5 zł. 21·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·70, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 28 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 138·25, Disconto Comandit 185·25, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 242·—, Bochum 192·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 162·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 144·—, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 197·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 409·50, Lombardy 14·10, Kolej Henry 104·60, Niemiecki bank narodowy 122·50, Kanada Proferec 116·90, Akcje żeglugi hamburskiej 107·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 241·—.

— **Berlin** 28 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus — —

— **Frankfurt** 28 kwietnia. Austrjackie kredyty 202·60, Kolej państw. —·—, Disconto 184·60, Laura —·—

— **Paryż** 28 kwietnia. 4 procentowa renta 97·72, mąka 27·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. R. Ogiński z Krakowa. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J. Młodecki z Monasterzysk. J. Wyżykowski z Tarnobrega. J. Jabłoński z Wietrzna. J. Ustjanowicz z Kijowa. Hr. Z. Bielska z Lipinek. M. Dolańska z Baranowa. J. Kondela z Wiednia. S. Czerwiński z Podola ros. R. Sracy z Londynu. K. Winnicki z Turady. S. Nebenzahl z Nowego Sącza. W. Barbacki z Nowego Sącza.. Z. Rosenzweig z Wieliczki. W. Ołeksy z Nowego Sącza. J. Rylska z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Korczyński z Krakowa. H Iwanicki ze Stryja. S. Wolski ze Stryja. S. Wolski z Bonarówki. Ks. Daskalink z Bukowiny. Dyrektor Hubin z Wiednia. L. Krzystkiewicz z Nienoszowa. F. Zawadzki z Rosji. Dr. Rybczyński ze Zborowa. S. Mynarski z Wolmakowa. E. Wolf z Odessy. B. Lipkowski z Kijowa. J. Grunwald ze Strychaniec. A. Lityński z Krakowa. G. Robiczek z Pragi. M. Polański z Rostoczka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marceli hr. Tyszkiewicz

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w Komarowie dnia 26 go kwietnia 1904 po południu, w 69 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona wdowa, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w **Starych Brodach** w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 10-tej przed południem.

Komarów, dnia 28 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Duńcia

najukochańsza córeczka

Jadwigi i Aleksandra Koperskich

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 28 kwietnia br. w 6 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 30-go kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Leona Sapiehy l. 43 na cmentarz Janowski na którą w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(13)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Diana, zręczna komedjantka, milczała i trzęsła się, jak gdyby przygnieciona ciężarem tajemnicy. Renata pociągnęła ją łagodnie, ruchem macierzyńskim, posadziła przy sobie na kanapie, opierając ją na swojem sercu czułem i litościwem.

— Kochana siostrzyczko, mów, błagam cię... powierz mi twoje zmartwienie.

— Przyrzeknij, że nie będziesz się gniewać, że mi przebaczysz — rzekła Diana z płaczem.

— Przyrzekam, lecz na Boga, coś ty zrobiła?

— Ah! gdybyś wiedziała... ty, taka czysta... taka święta!... Lecz wracasz mi trochę odwagi; powiem wszystko i ośmielę się może żądać twojej usługi, bardzo ważnej...

Mówiąc to Diana uwolniła się z objęć siostry starszej, rzucając z pod spuszczonych powiek błyskawiczne spojrzenie zaprawne nienawiścią straszną.

— Śmiało — rzekła Renata nie domyślając się niczego — mów prędko siostrzyczko, męża mojego mogłaby dziwić długa rozmowa w tajemnicy. Przyzwyczajeni jesteśmy nic nie ukrywać przed sobą.

— A więc słuchaj — zaczęła Diana głosem pewniejszym, mówiąc prędko i cicho. — Oszukałam męża, on mnie podejrzywa; obawiam się jego brutalności jego siły. Wie wszystko, lub prawie wszystko, gdyż przejął list od mojego kochanka.

— Od twojego kochanka? — przerwała Renata poważnie. — Ty, Diana de Changis, moja siostra, splamiłaś nasze nazwisko i nazwisko męża, zdradziłaś wiarę zaprzysiężoną?... Ah! nieszczęsna!...

— Oh! tak, bardzo nieszczęśliwa, rzeczywiście — jęknęła Diana — gdyż cierpiałam okrutnie... gdybyś ty wiedziała!... Lecz jeżeli byłam występna, to pomiwowolnie, wbrew mojej woli. Byłam ofiarą własnego serca, nie mogłam się oprzeć szalonej namiętności, która ciągnęła mnie do ukochanego człowieka. Spokojne przywiązanie mojego męża, czyniło mi tamtego jeszcze bardziej pożądanym... Dziś złe się już stało, cierpię strasznie na myśl, że nie mogę go odrobić... Niepodobna mi zgubić dotykalnego dowodu mojej winy; Bóg na to nie pozwala.

— O jakim dowodzie chcesz mówić?

— Mam dziecko — odparła Diana spuszczając obłudnie głowę, jak gdyby wstyd przygniatał ją do ziemi.

— Ty, masz dziecko! — rzekła Renata z oburzeniem, powstając z siedzenia — oh! hańba prawdziwa, występek nie nagrodzony, rzeczywiście.

I uniesiona wrodzoną prawością, zaczęła głosem surowym:

— Więc po co tu przyszłaś teraz? Odejdź! idź do twojego kochanka, ojca twojego nieszczęśliwego dziecka, uciekaj stąd, zdala odemnie, od nas wszystkich!... Lecz wpierw miej przynajmniej odwagę wyznać winę twoją mężowi, zerwać dobrowolnie związek, jaki cię łączy z tym uczciwym człowiekiem. W taki sposób, nie będziesz go zmuszała do rumienienia się za ciebie, a sobie oszczędzisz kłamstwa... No, idź do twojego kochanka!... Bądź zdrowa... nie znam cię więcej... nie chcę cię znać!...

— Ah! litości!... litości! — jęknęła Djana osuwając się na klęczki; — nie opuszczaj mnie... ty, moja siostro... Dopomóż, jeżeli nie chcesz, żebym umarła!...

— Żebyś umarła? — powtórzyła Renata wolno, zaniepokojona i rozrzewniona nagle. Ty miałabyś umrzeć, taka młoda, jedyna pozostała mi z rodziny; nie... nie... to niepodobieństwo...

— Tak, to moje jedyne wyjście, kiedy ty, na którą liczyłam jak na matkę, odpychasz mnie, wypędzasz!

— Ah! nie, nie... Djano, moja siostrzyczko... Przebaczam, ocalę cię; nie wiedziałam, nie sądziłam, że jesteś taka nieszczęśliwa. Czyż mogę okazać się surowszą, ja, słaby człowiek od Tego, który jest miłosierdziem i dobrocią. Może i On ci przebaczy? No, siostrzyczko, chodź, powiedz mi wszystko, kochane dziecko!...

Pani de Presles przyciągnęła ku sobie siostrę, otoczyła ją rękami, jak gdyby chciała jej bronić.

— Dzięki, Renato, dzięki, jesteś dobra i szlachetna!

— Mówiąc to głosem nabrzmiałym łzami, Diana ucałowała podstępnie tę siostrę, która już nad nią płakała.

— Nie będę ci opowiadać szczegółów mojej nieszczęśliwej namiętności — rzekła — jest to wiecznie ta sama historja walk, kompromisów i przysiąg, miłości występnych. Datuje się to na kilka miesięcy przed moim ślubem. Upojona słodkiemi słowami i obietnicami, które później stały się niemożliwemi do wykonania, a także moją własną namiętnością, oddałam się panu de Kerdrec. Wiesz jakie były następstwa, które spostrzegłam będąc już żoną pana Doltaire...

...W pierwszej chwili miałam zamiar życie sobie odebrać, lecz sumienie mi tego wzbroniło...

...Pamiętasz, że mąż mój wyjechał w daleką i długą podróż, wtedy przyszedł na świat synek mój, którego kazałam wychowywać pod Paryżem, w Joinville-le-Pont...

...Pomimo takich niebezpiecznych następstw, nie wyrzekłam się pana de Kerdrec, kochałam go jeszcze.

On także, choć wiedział, że jestem mężatką, błagał mnie jednak, żeby nie zrywać z nim, bo kochał mnie i szczęście całego życia umieścił w tej miłości. Nie miałam siły odmówić, łzy jego i moja namiętność zniewoliły mnie do widywania się z nim w dalszym ciągu... i, niestety, znajdowałam w tym stosunku urok nieprzeparty.

Potem wojna rozdzieliła nas, lecz pisywał zawsze długie i bolesne listy, pełne miłości i tęsknoty, a także niepokoju o nasze dziecko.

Te listy przyniosłam do ciebie. Tych listów kompromitujących, Doltaire, mój mąż, zawiadomiony przez odprawioną służącą, poszukuje, chce znaleść, aby mieć dowód w rękach i potem mnie wypędzić.

Przyszłam tedy błagać cię, abyś te listy wzięła i zachowała u siebie.

— Lecz dlaczego do mnie je przynosisz — rzekła Renata. — Czy nie byłoby ostrożniej zniszczyć je, rzucić w ogień?

— Niestety — odezwała się Diana ze smutkiem — myślałam o tem, lecz nie mogę, nie powinnam tego robić. Przeznaczam te listy dla mojego syna, pragnę oddać mu je później, aby przeczytał po mojej śmierci, choćby miał jednocześnie dowiedzieć się o tajemnicy swojego urodzenia, o hańbie matki. Zachowuję je dla niego jak obronę, jak talizman, być może przeznaczony do odszukania jego ojca, gdyby potrzebował kiedyś tego. Nie ma na tych listach podpisów, lecz na każdym jest znak, który tylko pan de Kerdrec i ja znamy. Wreszcie, onby się nie wyparł.

— Prawda — rzekła pani de Presles — listy te mogą być kiedyś potrzebne niewinnej istocie powstałej z grzechu. Biedne dziecko nie powinno cierpieć za rodziców. Dla niego jak i dla ciebie, zachowam je...

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. w godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·20	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	5·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	6·24	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·05	Sambora, Chyrowa
—	6·50	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	3·20	Jaworowa
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·44	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·30	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	1·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. w godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słobódki rung., Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·50	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·11	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·20	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·44	Tarnopola, Potutor
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·00	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	2·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	8·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·55	Tarnopola, Potutor
2·24	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	5·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 35 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. [illegible] l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w [illegible] od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego